

Iron Maiden - Somewhere In Time (1986)

Written by bluesever

Friday, 24 June 2011 18:31 - Last Updated Saturday, 21 April 2018 08:37

Iron Maiden - Somewhere In Time (1986)



01. *Caught Somewhere In Time* 02. *Wasted Years* [play](#) 03. *Sea Of Madness* [play](#)
04. *Heaven Can Wait* 05. *The Loneliness Of The Long Distance Runner* 06. *Stranger In A
Strange Land* 07. *Deja Vu* 08. *Alexander The Great*

Bruce Dickinson – vocals, backing vocals on "Reach Out" Dave Murray – guitar, synthesized guitars Adrian Smith – guitar, synthesized guitars, backing vocals, lead vocals on "Reach Out" Steve Harris – bass guitar, backing vocals, bass synth Nicko McBrain – drums

The weakest album from Iron Maiden's classic '80s period, *Somewhere in Time* is really the first true disappointment in their catalog, too often collapsing under the weight of their now-trademark ambition. Though it sold well on the heels of the hugely successful *Powerslave* tour, and is often regarded as underrated by Maiden devotees, it clearly finds the band struggling to refresh what was rapidly hardening into formula. Trying to keep up with the times, Maiden incorporate synthesizers here, much as Judas Priest attempted to do on the same year's sterilized-sounding creative flop *Turbo*; the main difference here is that Maiden pull it off much more effectively. Yes, the production does have more of that typically '80s studio sheen, but Maiden makes the new instrumentation serve their existing sound, rather than trying to hop on contemporary trends. (And really, why make the sound more commercial when you're already amassing a small fortune from merchandising?) Their ferocity hasn't gone anywhere either, as this ends up their fastest album (on average) since *The Number of the Beast*. The real problem here is that the material is less inspired; too often *Somewhere in Time* feels like epic-Maiden-by-numbers, as fewer of the extended pieces truly catch hold. The first half of the album actually works very well -- "Caught Somewhere in Time" is an effective opener, introducing the newly futuristic flavor in the band's sound while offering a thematic parallel about time travel. Adrian Smith really comes into his own as a writer here, penning both of the album's singles ("Wasted Years," the undisputed highlight here, and "Stranger in a Strange Land," surprisingly not based on Robert A. Heinlein's sci-fi classic), plus the nicely metallic "Sea of Madness." Though it perhaps could have been trimmed a bit, "Heaven Can Wait" remained a concert singalong staple for years to come. But then the misfires take over. "The Loneliness of the Long Distance Runner" is far and away the least suitable subject for an extended epic that the band has ever undertaken, and the music itself offers little catharsis. Despite the wailing chorus, "Déjà Vu" never quite gels, feeling a bit underdeveloped musically. The now-expected prog-metal album closer this time is "Alexander the Great," and this part of the Maiden formula here verges on self-parody. Steve Harris' lyrics largely stick to a recitation of facts, names, and places that add little drama to the music, and Dickinson is stuck belting out a lazy, totally

Iron Maiden - Somewhere In Time (1986)

Written by bluesever

Friday, 24 June 2011 18:31 - Last Updated Saturday, 21 April 2018 08:37

on-the-nose chorus ("Aaaaaalexander the Greaaaaaat!"). Somewhere in Time will appeal more to the metal diehard who's already suspicious of too much overt melody; there's plenty of progressive complexity here to impress that type of listener. For the rest of us, even though fully half of the album is still excellent, Somewhere in Time is the first Maiden record that's less than godlike. ---Steve Huey, AllMusic Review

"Somewhere In Time" jest krążkiem który budzi we mnie mnóstwo dobrych wspomnień i pozytywnych emocji . Słuchając tej płyty przypominam sobie lata nastoletniej młodości kiedy to w upalne, letnie noce otwierałem okno swojego pokoju na ostatnim piętrze wieżowca w którym zamieszkiwałem długie lata i gapilem się w gwiazdne niebo słuchając "kosmicznych" dźwięków zawartych na tym albumie marząc przy tym o wspaniałej, pełnej przygód przyszłości.... No cóż. Co było to minęło i nie wróci. Latka lecą. Nie spełniły się też wszystkie marzenia. Pozostały wspomnienia. A jeśli wspominać ... to najlepiej przy dźwiękach "Somewhere In Time".

Przejdźmy do samego albumu i muzyki. Druga połowa lat 80 to dla Iron Maiden okres ugruntowania swojej wysokiej pozycji na światowym rynku muzycznym. Żelazna Dziewica przeistoczyła się w megagwiazdę grającą wyczerpujące trasy koncertowe, przez co zespół zaprzestał wydawać swoje albumy studyjne co rok, jak to czynił do tej pory. Coś za coś. Dając siebie fanom na koncertach muzycy mieli coraz mniej czasu na tworzenie nowych kompozycji. Świat mógł zachwycić się "Somewhere In Time" dopiero w roku 1986, czyli dwa lata po ukazaniu się poprzedzającego go "Powerslave".

"Somewhere In Time" to album przełomowy w karierze Brytyjczyków. Zespół pracując nad materiałem rozpoczął poszukiwania nowego brzmienia eksperymentując z syntezatorami i przestrzennymi efektami gitarowymi, co po ukazaniu się krążka doprowadziło wielu ortodoksów z ciasnymi mózgami do palpacji serc i histerycznych reakcji. Zespołowi zarzucono odejście od korzeni, pójście na łatwiznę w celu zdobycia szerszych kręgów publiczności i zwiększenia sprzedaży płyt. Moim zdaniem eksperymenty brzmieniowe okazały się udane i otrzymaliśmy w prezencie album, którego do dziś można słuchać z przyjemnością. Krążek doskonale zniósł próbę czasu a te najbardziej "komercyjne" utwory ("Heaven Can Wait" i "Wasted Years") jeszcze długo będą wykonywane na kolejnych światowych trasach zespołu przyprawiając kolejne pokolenia żarliwych fanów o wypieki na twarzach. W zasadzie to wszelkie opinie i

Iron Maiden - Somewhere In Time (1986)

Written by bluesever

Friday, 24 June 2011 18:31 - Last Updated Saturday, 21 April 2018 08:37

obawy ortodoksów należałoby o kant d.... roztrzaskać. Owszem. Jest tu nowe, może trochę zmiękczone delayami i chorusami, przestrzenne, jakby futurystyczne brzmienie, doskonale zresztą komponujące się z klimatem okładki, jednak nadal mamy tu do czynienia z rasowym Iron Maiden . Gdyby tak pozbawić wszystkich przestrzennych efektów taki np. "Caught Somewhere In Time" i zarejestrować go podobnie jak utwory z lat 83 czy 84 to okazałoby się, iż doskonale nadaje się on do umieszczenia na "Pierce Of Mind" czy "Powerslave". Zgodzę się, iż "Wasted Years" i "Sea Of Madness" mają może troszkę piosenkowy charakter ale czy przypadkiem "2 Minutes To Midnight" nie był kochany przez fanów za to samo? "Ooo ooooooo ooo ooooo" w "Heaven Can Wait" - czyż nie uwielbiacie tego podśpiewywać na koncertach? Albo te syntezatory?? Niech mi ktoś powie, że to nie pasuje to odeślę go do psychologa.... Absolutnie nie razi mnie lajtowość "Stranger In A Strange Land" . Ja tę lajtowość wręcz uwielbiam. Na "Killers" też mieliśmy "Prodigal Son" i świat się z tego powodu nie zawalił. To że początek "The Loneliness Of The Long Distance Runner" wbija się na długo w pamięć uważam za zaletę i jest to zasługa kompozytora a nie marketingowe czary mary grubasów w garniturach z EMI. Zespół podtrzymał jeszcze jedną dobrą tradycję i nagrał kolejną suitę . "Alexander The Great" uważam za dzieło doskonale i nigdy nie mogłem zrozumieć dlaczego nie jest wykonywane na koncertach. Mam nadzieję, iż kiedyś Harrisowi przyjdzie do głowy pomysł aby urozmaicić troszkę setlistę, panowie odkurzą pamięć i poćwiczą ten wspaniały utwór.

Warto dodać, iż największy wpływ na kreowanie brzmienia i stylu Iron Maiden na płycie "Somewhere In Time" miał jak zwykle szef zespołu - Steve Harris i gitarzysta Adrian Smith ("Wasted Years" , "Sea Of Madness" , "Stranger In A Strange Land") którego smak i kunszt kompozytorski znacząco wpływa na styl zespołu. Trzeba też wspomnieć iż nad "Deja Vu" Steve Harris popracował razem z Davem Murray`em. Bruce Dickinson miał w tym okresie nieco odmienne zdanie na temat drogi jaką powinien podążać zespół, to też na tej płycie nie znalazła się ani jedna jego kompozycja.

Ponieważ mam do tej płyty wielki sentyment, uważam ją za znaczącą w dorobku Iron Maiden i z radością obserwuję jak doskonale broni się w walce z upływającym czasem dając dychę ! I bez dyskusji !!! ;)---Garfield, rockarea.eu

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [gett](#) [my-files.ru](#)

Iron Maiden - Somewhere In Time (1986)

Written by bluesever

Friday, 24 June 2011 18:31 - Last Updated Saturday, 21 April 2018 08:37

[back](#)